

Maria Staniszewska

Kupuję lokalnie = myślę globalnie



Polski Klub Ekologiczny Koło Miejskie w Gliwicach 2010

Autor : Maria Staniszevska

Redakcja: Aleksandra Źarnowiecka

Zdjęcia na okładce: z archiwum PKE oraz CFSI (Anne-Francoise Taisne, Jean-Michel Rodrigo)

Opracowanie graficzne: Magdalena Piwkowska

Wydawca: Polski Klub Ekologiczny Koło Miejskie w Gliwicach

Druk: Drukarnia Epigraf s. c. Gliwice

Wydrukowano na papierze ekologicznym – Cyclus Print 150 g/m²

Maria Staniszewska

Kupuję lokalnie = myślę globalnie

Zakupy w Polsce już od 20 lat nie sprawiają nikomu kłopotu, może tylko finansowy. Wszystkie produkty z całego świata dostępne są w sklepach za niższą lub wyższą cenę, a kolorowe opakowania zachęcają do zakupów. Takie same serki homogenizowane lub jogurty owocowe producentów znanych z reklam telewizyjnych możemy kupić w Warszawie, Moskwie, Kijowie i Belinie, a także w Akrze czy w Kuala Lumpur. W sieci restauracji typu *fast food* na całym świecie możemy zjeść identycznego w smaku i wyglądzie hamburgera, ale czy o to chodzi? Gdzie się podziela lokalnie produkowana żywność? Na próżno jej szukać w sieciach ogromnych supermarketów, tam królują marki wielkich koncernów żywnościowych i produkty w różnych opakowaniach, ale tak naprawdę takie same, produkowane w ten sam sposób, z tych samych surowców uprawianych w olbrzymich monokulturach. Czy na tym polega bezpieczeństwo żywnościowe? Czy wielkie koncerny żywnościowe zapewnią nam zdrową, pełnowartościową żywność? Jest ona produkowana w olbrzymich fabrykach przypominających sterylne laboratoria, a pomimo tego i tak zdarzają się bakteryjne skażenia żywności tam wyprodukowanej. Jakie problemy środowiskowe, społeczne, ekonomiczne niesie taki sposób produkcji? Czy jesteśmy skazani na taką żywność i czy mamy jakąś alternatywę?

Jak wygląda obecnie i na czym polega produkcja żywności?

Masowa produkcja żywności odbywa się w sposób przemysłowy, począwszy od olbrzymich monokulturowych upraw surowców, poprzez laboratoria chemiczne, opracowujące smak produktu, aby był zgodny z naturalnym, olbrzymie zakłady produkujące poszczególne produkty i przemysł opakowań zapewniający różnorodność wizualną prawie tych samych produktów. I to wszystko łąduje na półkach mniejszych czy większych sklepów, przemierzając tysiące kilometrów. Tę jednolitość surowców zapewnia sposób produkcji a także modyfikacje genetyczne. I wszystko po to aby uzyskać jak najtańszy produkt. Czy rzeczywiście jest on taki tani? Spróbujmy przeanalizować jego drogę.

Na początku tej drogi znajdują się uprawy roślin jadalnych w olbrzymich monokulturach. Aby możliwa była uprawa na skalę przemysłową ujednocila się ziemię poprzez wycinanie drzew i krzewów, zasypywanie oczek wodnych, tylko po to, aby można było używać sprzętu mechanicznego bez ograniczeń. Monokultury o wiele częściej są atakowane przez szkodniki i choroby, więc użycie pestycydów, jak również stałe zasilanie gleby nawozami sztucznymi, jest na porządku dziennym, aby plon był duży, a nakład pracy i środków finansowych był opłacalny. Rezultat – utrata naturalnego krajobrazu terenów wiejskich, bioróżnorodności, utrata pracy przez drobnych rolników, opuszczanie domostw i zasiedlanie slumsów w wielkich miastach.



→ Przykład uprawy przemysłowej. (© FOE)

Rolnik rezygnuje z metod tradycyjnych, nie zachowuje nasion, aby je zasiać w roku następnym. Nie stosuje płodozmianu, aby zachować żyzność gleby i ograniczyć ilość chwastów i szkodników. Nie używa też obornika w celu poprawienia żyzności gleby, bo nie prowadzi hodowli zwierząt (w systemie monokulturowym jest nieopłacalna). Zamiast tego zaczyna używać coraz większej ilości kupnych środków do produkcji, takich jak: nawozy sztuczne, pestycydy, sprzęt mechaniczny do produkcji. Rezultat to obniżenie żyzności ziem uprawnych, skażenie środowiska, a sam rolnik staje się coraz bardziej zależny od korporacji, która sprzedaje mu środki produkcji i kupuje od niego plony. Również dochody są bardziej udziałem wielkiej korporacji niż rolnika.

Podobna sytuacja ma miejsce podczas produkcji zwierzęcej – nie hodowli, ale produkcji, gdyż ta została całkowicie odhumanizowana. Rolnicy hodujący świnie lub drób nie są właścicielami zwierząt, gdyż kurczęta i prosięta

pasze do karmienia otrzymują od wielkich korporacji. Gdy zwierzęta osiągną odpowiednią masę – a dzieje się to dość szybko, bo są tuczone śrutą sojową, faszerowane antybiotykami i hormonami wzrostu, stoją w niewielkich klatkach, praktycznie nie mają możliwości ruchu, więc przybierają szybko na wadze – przewozi się je do ubojni, która jest własnością korporacji i samo mięso też sprzedawane jest korporacjom. Własnością rolnika jest tylko ziemia i zwykle zadłużone budynki inwentarskie, no i na zakończenie również kłopoty ze środowiskiem i problem ekologiczny, ponieważ zostają mu ogromne ilości odchodów zwierzęcych, których nie może zagospodarować, gdyż nie prowadzi produkcji roślinnej.

Tak wyprodukowany surowiec dostaje się do fabryki, która za pomocą tych samych wszędzie, nowoczesnych technologii przetwarza go na produkt finalny dostępny już na półkach sklepowych. Ale żeby wszystkie składniki znalazły się na miejscu, muszą przebyć tysiące kilometrów, aby mogły być razem przetworzone.

Czy wiesz, że:

Produkty, które trafiają na przeciętny talerz w USA muszą pokonać odległość około 2400 km. W Europie niestety wcale nie jest lepiej. Badania przeprowadzone w Niemczech wykazały, że jeden kubek jogurtu zawiera składniki pochodzące z 4 różnych krajów, które w sumie przebyły drogę 1000 km.

Innym problemem są opakowania po żywności, stanowiące ¼ domowych odpadów. Opakowania trafiają na wysypiska, ale nie ulegają biodegradacji, ponieważ większość z nich wyprodukowana jest z plastiku, bądź do spalarni, zanieczyszczając powietrze dioksynami, a w popiele zostawiając metale ciężkie i inne toksyny. Opakowania są bardzo ważnym elementem w produkcji tego typu żywności, gdyż ich zróżnicowanie stwarza pozory różnorodności produktów, podczas gdy tak naprawdę są to te same produkty, przetwarzane przez wielkie korporacje wg tych samych technologii i przy użyciu tego samego surowca.

Obecnie w świecie rynki żywności zostały zdominowane przez przemysłową produkcję żywności, zarówno roślinną jak i zwierzęcą.

Uprawy przemysłowe spowodowały zwiększenie zapotrzebowania na ziemię.

Na przykładzie niezwykle cennej pod względem odżywczym soi skupiają się, jak w ogniskowej, wszystkie problemy jakie przynosi przemysłowe rolnictwo.

Soja należy do roślin bobowatych. Jest pospolitą rośliną uprawną w Ameryce Północnej i Południowej. Jej największą zaletą jest to, że zawiera białko porównywalne ze zwierzęcym, a pod niektórymi względami je przewyższa. Zalety soi docenili Amerykanie i w latach 30. zaczęli karmić soją zwierzęta hodowlane. Zaowocowało to szybkim przyrostem wagi i tym samym potaniem kosztów produkcji tuczu mięsnego. Uprawy genetycznie zmodyfikowanej soi w latach 90. sprawiły, że hodowla zwierząt stała się jeszcze bardziej opłacalna dla producentów, a samo mięso tańsze dla konsumentów.

Ale już nie tak tania dla społeczeństwa, bo to ono zostało obciążone kosztami środowiskowymi wywołanymi tą „tanią” produkcją. Przykład Argentyny (opisany w ramce) wyjaśnia nam to zagadnienie. Podobne problemy występują w innych krajach Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji w mniejszym lub większym nasileniu. W Afryce będzie to drzewo jatropa, a w Azji drzewo palmy olejowej. Schemat działań jest zawsze ten sam – niszczone są lokalne społeczności, pogłębia się ich ubóstwo i niszczone jest środowisko. W Europie też uprawiamy soję, ale większość przeznaczoną do przemysłowej produkcji zwierzęcej sprowadzamy. Konsekwencją tej produkcji są nadmierne ilości gnojowicy, której nie potrafimy zagospodarować lub zutylizować. Powoduje ona skażenia gleby, wód powierzchniowych i gruntowych. W lecie zakwity sinic na Bałtyku obniżają walory turystyczne tego miejsca, powodują straty gospodarcze, ale przemysłowi hodowcy zwierząt nie są nimi obciążeni. Natomiast straty środowiskowe pokrywa podatnik. Ten sam konsument, który napędza popyt kierując się niską ceną produktu. Bo tak naprawdę ten produkt wcale nie jest tani i płacimy za niego przynajmniej trzy razy. Pierwszy raz przy kasie, drugi w formie podatków, które potem przeznaczone są na wsparcie rolnictwa głównie przemysłowego (koszt Wspólnej Polityki Rolnej to prawie 50% wydatków z budżetu Unii Europejskiej), trzeci raz kiedy płacimy za likwidację szkód poczynionych przez przemysłowe rolnictwo. W Unii Europejskiej 20% największych gospodarstw (w większości należących do

dużych agrokorporacji) dostaje 80% całości dopłat przeznaczonych dla rolnictwa. Statystyki od 2005 r. pokazują, że ten sposób rozdziału funduszy dotyczy również Polski.

Przykład Argentyny

Argentyna już od 1996 r. uprawia soję modyfikowaną genetycznie i jest drugim (po USA) eksporterem produktów pochodzących z modyfikowanych genetycznie roślin. W wyniku ekspansji upraw soi lokalna gospodarka, oparta na ogrodach warzywnych i farmach mlecznych, została dosłownie wyparta przez plantacje soi. Od 1996 do 2002 r. produkcja soi wzrosła o 74,5%, natomiast produkcja ryżu spadła o 44,1%, a kukurydzy o 26,2%. Ryż i kukurydza muszą być teraz importowane. Zysk z upraw soi przypada właścicielom wielkich areałów, a nie drobnym rolnikom, którzy zostali pozbawieni ziemi w wyniku ekspansji przemysłu sojowego, gdyż nie byli w stanie konkurować z wielkimi farmami. Prawie 10 mln hektarów ziemi należącej do zbankrutowanych rolników zostało sprzedane bankom. Rolnicy w północnej Argentynie byli zastraszani przez policję i oddziały paramilitarne wspierane przez właścicieli ziemskich powiązanych z koncernami produkującymi modyfikowane ziarna (Monsanto).

Uprawy modyfikowanej soi na masową skalę spowodowały też przesylenie ziem uprawnych trującymi pestycydami (również sprzedawanymi przez koncern Monsanto oraz inne koncerny chemiczne). W wyniku nadużywania pestycydów odporność chwastów wzrosła i konieczne było używanie jeszcze bardziej trujących substancji produkowanych przez koncern Syngenta. Samoloty spryskujące pola soi modyfikowanej genetycznie rozpylały trujące substancje także na sąsiednie pola powodując zniszczenie tradycyjnych upraw, choroby skóry u dzieci, śmierć zwierząt hodowlanych oraz deformacje płodów zwierząt.

Czy wiesz, że:

Aby wyprodukować 1 kg wieprzowiny potrzebne jest aż 648 gramów soi? Aby wyprodukować 1 kg mięsa drobiowego potrzebne jest aż 967

gramów soi? Całkowita produkcja komponentów pasz w UE-27 wyniosła w 2007 r. 147,4 mln ton. (EUROSTAT) Potrzeba było na to 10 566 387 hektarów ziemi uprawnej. Roczne spożycie produktów zwierzęcych w UE wymaga areалу uprawy soi 5,0 mln hektarów w Brazylii i 4,2 mln w Argentynie. Wynika to z danych o rocznym imporcie soi z Brazylii i Argentyny do EU-27.

Czy żywność produkowana przez agro-korporacje jest tańsza?

Wielcy producenci i sprzedawcy wygrywają z małymi gospodarstwami i lokalnymi sklepami dzięki efektowi skali, dostarczając większą ilość towarów na rynek po niższej cenie. Tak naprawdę to wielkim producentom udało się przerzucić koszty zewnętrzne na barki społeczeństwa. Niezmiernie trudno je wyszacować, no bo jak przeliczyć wyginięcie jednego czy wielu gatunków roślin lub zwierząt na skutek używania pestycydów? Jak przeliczyć na euro lub dolary pustynnienie terenów wiejskich, zarówno na Północy, jak i na Południu. Jak wyszacować koszty rosnących slumsów w wielkich miastach, zwłaszcza na Południu, takich jak Lagos, Meksyku czy Manili? Kto zapłaci za zanieczyszczenie wód powierzchniowych i gruntowych azotanami i pestycydami, kto zapłaci za erozję gleb? Ogromne zyski amerykańskich i europejskich korporacji powstają dzięki subsydiom i przerzucaniu kosztów zewnętrznych i jest oczywiste, że rozwój korporacji nastąpił nie tylko dzięki efektowi skali, lecz że udało im się skutecznie przerzucić tak wiele kosztów ich działalności na społeczeństwo, jak również na przyszłe pokolenia.

Rolnictwo przemysłowe a zawłaszczanie ziemi.

Zasoby ziemi uprawnej w krajach Północy powoli się wyczerpują, ale można po nią sięgnąć jeszcze w krajach Południa i jest ona tam zdecydowanie tańsza. W krajach Globalnego Południa jeszcze około 70% społeczeństwa żyje na terenach wiejskich i stara się utrzymać z lokalnego rolnictwa, ale i tu na gospodarki tych krajów ma wpływ działalność wielkich korporacji. Przede wszystkim dochodzi do wielkiego zawłaszczania ziemi, tej najbardziej żyznej. Drobni rolnicy i społeczności pasterskie posiadają zwyczajowe prawo

własności, a nie tytuły własności występujące w świecie zachodnim. Nie mogą więc bronić swoich praw w sądzie, ba, częstokroć nie wiedzą, że ich ziemia została sprzedana, ponieważ część umów i dzierżawy zawierana jest z zagranicznymi inwestorami przez lokalne rządy i ma charakter poufny. W rezultacie nowe zawłaszczenie ziemi i wody stymulowane przez korporacje dają priorytet produkcji zorientowanej na eksport, a nie zrównoważonemu rolnictwu, suwerenności żywnościowej i bezpieczeństwu żywnościowemu. Dodatkowo lokalne rynki zalewa się taną żywnością pochodzącą z wymiany zapasów dla armii w USA, bądź żywnością gorszej jakości której nie można już sprzedać w Europie. Zalewanie taną żywnością rynków Globalnego Południa, powoduje nieopłacalność produkcji przez tamtejszych rolników i większe możliwości przechwycenia ziemi. Zagraniczni inwestorzy w krajach Globalnego Południa mogą doprowadzić do dyslokacji milionów ludzi i odjęcia ich od zasobów takich jak ziemia, woda, ryby, nasiona, technologie i tradycyjna wiedza oparta na długoletnim doświadczeniu.



→ Uprawa zboża w Burkina Faso. (© CFSI)

Dlaczego potrzebny jest nam rozwój rynków lokalnych i suwerenność żywnościowa?

Nabywanie produktów lokalnych, przede wszystkim żywności i korzystanie z lokalnych usług powoduje, że pieniądź zostaje w lokalnym obiegu przyczyniając się do wzbogacenia regionu i jego mieszkańców. W Polsce, gdzie 15% ogółu pracujących zatrudnionych jest w rolnictwie, kluczem do sukcesu jest model gospodarki rolnej, oparty na lokalnych i odnawialnych zasobach i wykorzystujący naturalne techniki upraw. Taki system, to szansa na zachowanie bogatego krajobrazu rolniczo-przyrodniczego charakteryzującego się różnorodnością i liczebnością gatunków, ale także dającego rolnikom możliwość uniezależnienia się od pochodzących z zewnątrz środków produkcji: pestycydów, nawozów sztucznych, a także pasz, ziarna siewnego czy maszyn.

Bardzo ważnym elementem rozwoju gospodarki lokalnej są silne więzi międzyludzkie. Przyczyniają się one do podejmowania nowych inicjatyw, powstawania związków nieformalnych, a także organizacji społecznych.

Takie systemy możemy budować, gdy celem naszej polityki rolnej jest suwerenność żywnościowa.

Suwerenność żywnościowa to prawo, które pozwala poszczególnym krajom, bądź grupom krajów, prowadzić politykę żywnościową jak najlepiej dostosowaną do potrzeb jej ludności, a jednocześnie taką, która nie ma negatywnego wpływu na ludność innych krajów.

Idea suwerenności żywnościowej zakłada produkcję żywności, z uwzględnieniem warunków społecznych i w poszanowaniu środowiska naturalnego. Opowiada się za sprawiedliwym podziałem środków produkcji wśród rolników, jeśli to konieczne poprzez reformę agrarną i redystrybucję ziemi. Suwerenność żywnościowa wspiera rolnictwo lokalne, którego produkcja trafia na rynki regionalne i krajowe. Faworyzuje uprawy produktów żywnościowych i rolnictwo rodzinne. Suwerenność żywnościowa opowiada się za takimi technikami uprawy, które pozwalają rolnikom na zachowanie niezależności, a więc **NIE dla GMO**.

Ziemniaki w Gwinei – przykład suwerennej polityki żywnościowej

Na początku lat 90. produkcja ziemniaków w Gwinei była niewielka. Zapotrzebowanie konsumentów pokrywał import ziemniaków holenderskich. W 1991 r. grupa producentów ziemniaków wpłynęła na rząd, aby wstrzymał import ziemniaków z Holandii do 1998 r. W tym czasie produkcja rodzimych ziemniaków rozwinęła się i stała konkurencyjna dla importu, tak, że praktycznie nie był potrzebny i utrzymywał się na bardzo niskim poziomie. Korzyści z tej sytuacji były dla wszystkich, producenci mogli rozwinąć uprawę ziemniaka, bez dramatycznych strat na początku, zapotrzebowanie konsumentów na ziemniaki zostało pokryte, a ceny utrzymane na przyzwoitym poziomie.



→ Uprawa ziemniaków w Gwinei. (© C. Broutin)

→ Zdjęcie na górze: Uprawa ziemniaków w Gwinei. (© C. Broutin)

Czy mamy alternatywę do żywności produkowanej w sposób przemysłowy? TAK!

Żywność tradycyjna – produkowana w niewielkich gospodarstwach rolnych, na bazie surowców, które od wieków rosły w określonych siedliskach i ekosystemach. Takich produktów nie dostanie się w wielkich supermarketach, znaleźć je można tylko na targowiskach lub w niewielkich lokalnych sklepach. Regionalne produkty cieszą się również wsparciem programów europejskich. Najwięcej jest ich zarejestrowanych we Włoszech i we Francji, ale i w Polsce na stronie internetowej Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi możemy znaleźć listę produktów tradycyjnych w różnych regionach Polski, a uzbierało się ich już 797. Aby wspomóc produkcję takich produktów została utworzona Polska Izba Produktu Regionalnego i Lokalnego zrzeszająca producentów. Jej zadaniem jest zbudować wspólnie z administracją rządową i samorządową polski system dla produktów tradycyjnych, regionalnych i lokalnych na wzór krajów Unii. W państwach europejskich systemy jakości i ochrony produktów tradycyjnych, regionalnych i lokalnych były zawsze tworzone głównie przez producentów i sprzedawców lub organizacje je reprezentujące. System wspierania produktów regionalnych nie pozwala zaniknąć tradycyjnym produktom, wzmacnia zainteresowanie rodzimymi produktami i w ten sposób tworzy ich rynek na poziomie lokalnym i regionalnym. Kupując żywność na targu, w niewielkich sklepach, gdzie sprzedają okoliczni rolnicy wspieramy produkcję rolną i tym samym gospodarkę w danym regionie. Pieniądze nie uciekają gdzieś w świat, ale krążą w danym regionie rozwijając przetwórstwo, usługi.

Żywność ekologiczna – to żywność wyprodukowana z poszanowaniem środowiska. Cały proces produkcji jest kontrolowany. Ta wysokiej jakości żywność posiada stosowny certyfikat wydany przez jednostki do tego upoważnione. Uprawy surowców ekologicznych prowadzone są z zastosowaniem płodozmianu i z użyciem kompostu. Rolnik dba o żyzność gleby, a składniki odżywcze są wprowadzane za pomocą roślin wiążących azot bądź za pomocą kompostu. Stosuje uprawy krzyżowe czy sadzi obok siebie rośliny, które się wzajemnie wspomagają i niszczą szkodniki. Nie stosuje nawozów sztucznych ani pestycydów. Zwierzęta są hodowane z poszanowaniem ich naturalnych potrzeb i zachowań, są karmione naturalnie, bez dodatków hormonów wzrostu, mają wybiegi i sporą część swojego życia spędzają na świeżym powietrzu w zależności od warunków pogodowych i klimatu. Taka żywność jest najwyż-

szej jakości poświadczona certyfikatem i dlatego jest droższa. W sklepach specjalistycznych można znaleźć szeroki wybór przetworzonej żywności ekologicznej z różnych zakątków świata. Ale żywność ekologiczna wcale nie musi być taka droga, jeżeli będziemy korzystać z zasobów lokalnych i produkty ekologiczne kupować bezpośrednio od ekologicznego rolnika w pobliżu naszego miejsca zamieszkania. Można zaprosić kilku rolników ekologicznych na pobliski jarmark i zapewnić im stały zbytny towarów. Będzie to z korzyścią dla nas – świeży towar i niższe ceny – jak i dla nich – stali klienci.

Własny Rynek Rolnika – jest to idea przyniesiona przez Johna Higson z Irlandii. Polega ona na tym, że grupa miejscowych rolników wspólnie podejmuje odpowiedzialność za rynek jako całość, tzn. będą tam dostępne wszystkie podstawowe produkty rolne w jakie może zaopatrzyć się konsument. Podstawowe reguły są takie, że „rynek” określa to, co jest uważane za lokalne, że rolnik sprzedaje swoje własne produkty (bez pośredników) i że istnieje przejrzystość co do metod produkcji. Np. w Sztokholmie Własny Rynek Rolnika określił lokalność w promieniu 300 km, ponieważ inaczej nie byłby w stanie dostarczyć wystarczającej ilości produktów. Mniejsze miasta przyjmują mniejsze odległości. Wielu rolników to ekologiczni, ale nie wszyscy. Jednakże stosowanie pestycydów musi być zadeklarowane, żeby wybór konsumenta był świadomy.

Dobrze działający Rynek Rolnika jest motorem rozwoju okolicznych sklepów, które zyskują, ponieważ przybywa sporo konsumentów. Zaopatrują się wtedy nie tylko na rynku, ale zagląдают również do okolicznych sklepów.

Przy opracowaniu broszury korzystano z następujących publikacji:

1. Helena Norberg-Hodge, Steven Gorelick, Todd Merrifield, „Powrót gospodarki żywnościowej do korzeni”
2. Hans von Essen, Barbara Migurska, „Rozwój terenów wiejskich dla ochrony środowiska, zdrowia i dobrej jakości życia”
3. Jan Willem van Gelder, Karen Kammeraat, Hassel Kroes, „Zużycie soi dla celów spożywczych i produkcji paliw w Unii Europejskiej”

Od 15 lat Polski Klub Ekologiczny organizuje kiermasz produktów ekologicznych na Śląsku. Celem kiermaszu jest promocja drobnych producentów, wysokiej jakości żywności i bezpośrednich powiązań pomiędzy rolnikami i klientami. Rolnicy ze Śląska i przetwórcy ekologiczni z całego kraju, rokrocznie przyjeżdżają do Gliwic, a konsumenci z całego Śląska zaopatrują się w świeże warzywa, miody z Borów Tucholskich, sery kozie z Podkarpackiego i wiele innych produktów. Klienci zainteresowani, dzięki kiermaszowi, produktami ekologicznymi również w ciągu roku poszukują ich w specjalistycznych sklepach.



→ Kiermasz produktów ekologicznych w Gliwicach. (© z archiwum PKE)



Polski Klub Ekologiczny jest ogólnopolską organizacją pozarządową istniejącą od 1980 r., a jego misją jest poprawa stanu środowiska, ochrona przyrody oraz życia i zdrowia człowieka.

Cele PKE to:

- uznanie ekorozwoju jako podstawy polityki społeczno-gospodarczej państwa
- ochrona środowiska, w tym ekologia rozumiana jako ochrona zwierząt, roślin i dziedzictwa przyrodniczego
- ochrona krajobrazu naturalnego i dziedzictwa kulturowego
- kształtowanie w społeczeństwie świadomości, że jakość życia zależy od racjonalnego gospodarowania zasobami naturalnymi i zachowania równowagi między środowiskiem naturalnym a rozwojem cywilizacji
- powszechna edukacja ekologiczna.

Polski Klub Ekologiczny Koło Miejskie w Gliwicach jest jednostką terenową założoną w 1988 r.

Cele statutowe realizuje poprzez programy:

- promowanie rolnictwa ekologicznego i jego produktów
- promowanie i wdrażanie zasad zrównoważonego rozwoju
- kreowanie świadomego ekologicznie konsumenta.

W ramach w/w programów prowadzi stale: Punkt Informacji Ekologicznej dla Społeczeństwa, Ośrodek Informacji o Rolnictwie Ekologicznym, Punkt Konsultacyjny ds. eko-sanitacji. Ponadto realizuje projekty obejmujące organizację konferencji, seminariów, szkoleń, konkursów, wydawanie publikacji adresowanych do ludzi dorosłych, dzieci i młodzieży.

Polski Klub Ekologiczny Koło Miejskie w Gliwicach

ul. Ziemowita 1, 44-100 Gliwice

skr. poczt. 489

tel./fax: 32/ 231 85 91

www.pkegliwice.pl

biuro@pkegliwice.pl

Wesprzyj nasze działania ekologiczne wpłacając dowolną darowiznę na konto:

PKO BP I Oddział w Gliwicach 56 1020 2401 0000 0102 0166 4994

Lub przekazując 1% podatku:

PKO BP SA I O/Kraków 07102028920000500201459403

KRS 0000085480



Polski Klub Ekologiczny Koło Miejskie w Gliwicach od kilkunastu lat prowadzi działania promujące rolnictwo ekologiczne i jego produkty, wspierając polskich rolników. Od stycznia 2010 r. wspólnie z Polską Zieloną Siecią i Francuskim Komitetem na Rzecz Solidarności Międzynarodowej prowadzi kampanię „Wyżywić Świat” w ramach projektu „Przeciwko głodowi – bądźmy konsekwentni”, finansowaną z programu EuropeAid. Celem kampanii jest uwrażliwienie społeczeństwa polskiego i decydentów na problem głodu i jego przyczyny w krajach Globalnego Południa. Nasze zachowania konsumenckie mają swoje konsekwencje zarówno na rynku krajowym, jak i globalnym. Warto z tego sobie zdawać sprawę i wyciągać wnioski jak ten niekorzystny wpływ ograniczyć. Poprzez przygotowane materiały, kontakty z młodzieżą i rolnikami, poprzez warsztaty i prezentacje oraz organizację imprez takich jak Kiermasz Żywności Ekologicznej i Tradycyjnej, promujących rynki lokalne i lokalnych rolników, informujemy o tym i staramy się wpływać na decyzje konsumenckie. Materiały można otrzymać w siedzibie naszej organizacji, zapraszamy również do odwiedzenia naszej strony internetowej www.pkegliwice.pl, gdzie znajduje się więcej informacji o prowadzonych projektach.



Finansowanie:



Niniejsze materiały zostały opublikowane dzięki pomocy finansowej Unii Europejskiej. Za treść tego dokumentu odpowiada Polski Klub Ekologiczny Koło Miejskie w Gliwicach, poglądy w nim wyrażone nie odzwierciedlają w żadnym razie oficjalnego stanowiska Unii Europejskiej.